

Roman Bielecki OP

Ci są mężowie pobożni, których cnoty nie zostały zapomniane



Komentarz do liturgii – wspomnienie świętych Joachima i Anny, rodziców NMP

Nie znajdujemy w Ewangeliach żadnego przekazu o rodzicach Maryi. Ich kult rozwinął się na bazie literatury apokryficznej – „Protoewangelii Jakuba” (datowanej na około 150 rok), „Ewangelii Pseudo-Mateusza” (z wieku VI) oraz z „Księgi Narodzenia Maryi” (z wieku VIII). Luki naszej pamięci na ich temat wypełnia także Giotto na freskach w kościele Santa Maria dell’Arena w Padwie, na których kreśli kluczowe epizody ich życia. Sceny z kaplicy Scrovegnich układają się w narrację zaczerpniętą z „Protoewangelii Jakuba”.

Długi czas byli bezdzietni i zaczęli się już starzeć. To mocno zakorzeniona w Starym Testamencie figura małżonków w kryzysie. Brak potomstwa oznaczał w Izraelu brak Bożego błogosławieństwa. Analogię do tej sytuacji możemy znaleźć w historii Abrahama i Sary czy Zachariasza i Elżbiety. Joachim udał się na pustkowie i przez czterdzieści dni pościł i modlił się, aby uprosić miłosierdzie. Giotto maluje ten fresk opierając go na scenach starotestamentalnych ucieczek i zmagani na pustyni – samotnej postaci wśród skał, pogrążonej w śnie. Znow możemy podać analogię do ucieczki na pustynię niewolnicy Hagar (z Księgi Rodzaju) czy ucieczki Eliasza (z Pierwszej Księgi Królewskiej). Przy Joachimie zjawia się anioł i zwiastuje wiadomość, że jego modlitwy zostały wysłuchane, a jego małżonka Anna da mu upragnionego potomka. Kluczowym i najbardziej elektryzującym w swojej wymowie obrazem jest kolejny słynny fresk zatytułowany „Pocałunek przy Złotej Bramie”. To spotkanie obojga małżonków przy wejściu do miasta, symbolu łuku tryumfalnego Nowego Jeruzalem, z wyraźnym dynamizmem obu postaci i dyskretną obecnością krewnych w tle. Jak podaje tekst apokryfu – córce, według zwyczaju, piętnastego dnia nadano imię Maria, a spełniając uprzednio złożony ślub, oddano ją na służbę w świątyni.

Jest w postaciach Joachima i Anny ułamek naszego codziennego życia. Popatrzmy na nich przez pryzmat interpretacji modalnej, takiego „co by było gdyby”, jednocześnie pozostając w granicach wyznaczonych przez tekst Pisma. Spróbujmy wyciągnąć z tej interpretacji sens duchowy. O tym jacy byli obydwój święci małżonkowie, mówią nam czyny ich dziecka. Dojrzałym owocem ich miłości i wychowania jest życie Najświętszej Maryi Panny. Co o Niej wiemy? Maryja mówi niewiele w Ewangeliach, ale przecież to milczenie jest wielce wymowne. W braku słów też można doszukać się sensu. Zauważmy, że mimo iż jest obecna we wszystkich ważnych scenach Ewangelii, to zawsze znajduje się w tle tych wydarzeń. Na pierwszym planie jest jej Syn, Jezus Chrystus. To swego rodzaju dowód Jej pokory i zaufania, które zanotowali Ewangelieści. Gdy czytamy, że „chowala wiernie wszystkie sprawy w swoim sercu”, że jest „służebnicą Pańską” albo gdy słyszy, kto jest prawdziwą matką i prawdziwymi krewnym Jezusa, pomyślmy, czy nie ma w tych zachowaniach echa wychowania wyniesionego z domu? Jej dyskretna wyrazu ujawnia w jakiś sposób Jej charakter. Czy nie właśnie tego nauczyła się od Anny, swojej matki, i Joachima, swego ojca? Wmyślmy się też przez chwilę w małżeńską relację Maryi i Józefa. To inne reguły życia od tych, które znamy na co dzień. To przestrzeń kultury „bezseksualnej”, która opiera się na dystansie we wzajemnych relacjach. Gdzie miała swoje źródło? Może znow w zachowaniu swoich rodziców? W tym duchu interpretacji przeczytajmy dzisiejszy tekst Księgi Syracha. „Ci są mężowie pobożni, których cnoty nie zostały zapomniane, pozostały one z ich potomstwem, dobrym dziedzictwem są ich następcy”. Przeszłość odbija się w terażniejszości, a pamięć

minionych pokoleń zachowuje się przez dojrzałe czyny potomków. Tradycja Izraela przechowała pamięć o mężach sprawiedliwych i pobożnych, którzy trwali w oczekiwaniu i nadziei na przyjście Mesjasza. Czekali na rozpoznanie znaków czasu. Wierzyli w wypełnienie prorocत्व. Dla Joachima i Anny to oczekiwanie stało się rzeczywistością, w której mogli uczestniczyć. Dali życie Maryi, którą stała się matką Jezusa.

W Jezusie wypełniają się wszystkie zapowiedzi i nadzieje Izraela. Spełniają się nie tylko dlatego, że „nastala pełnia czasów”, ale też dzięki wierze i modlitwie sprawiedliwych i proroków, do których zaliczyć należy także rodziców Maryi. Ewangelista Mateusz zachęca, by cieszyć się chwilą obecną, bo Jezus jest z nami. W naszej codzienności odnajdujemy Jego żywą obecność. Ona jest naszą perspektywą wiary w czasie teraźniejszym, Słowo, które „staje się tu i teraz”, a co zbyt często wolelibyśmy zastąpić czasem przeszłym niedokonanym – „być może”, „kiedyś”. Chrystus żyje i nie należy Go szukać wśród umarłych. W jakiś sposób to podwójnie szczęśliwa sytuacja, bo stawia nas w położeniu tych, którzy znają finał poranka Zmartwychwstania, na który czekali patriarchowie Starego Testamentu. („Wielu z nich pragnęło ujrzeć to, na co my patrzymy, a nie ujrzeli”). Po drugie, to dowartościowanie naszych zmysłów – wzroku i słuchu („szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą”). Bo Ten, który mówi, przemawia do nas na wszystkich poziomach komunikacji, nie ograniczając się do jednego. Przekracza nasze wyczekiwane skupione często na jednym zmyśle. „Sposób Jego działania jest inny niż to sobie wyobrażamy i chcielibyśmy Mu narzucić” – mówił papież Benedykt na Światowym Dniu Młodzieży w Kolonii. „Halaśliwej i despotycznej władzy tego świata przeciwstawia On bezbronną władzę miłości. Bóg jest inny. A to znaczy, że i my musimy stać się inni, nauczyć się stylu Boga (...) zatracić się samemu i tak właśnie odnaleźć samych siebie”. Tego rysu charakteru szukajmy w postaciach dzisiejszych świętych.

Tekst zaczerpnięty ze stron Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego pod adresem:
<http://www.liturgia.dominikanie.pl/dokument.php?id=1435>

Przedruk za zgodą Wydawcy – Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego.
Wszelkie prawa zastrzeżone.